

KRAKOWSKI TEATR MUZYCZNY

SCENA OPEROWA

Dyrektor
JAN KRZYŻANOWSKI

Kierownik Artystyczny
EWA MICHNIK

Kierownik Muzyczny sceny operowej
ROMAN MACKIEWICZ

Kierownik Literacki
JÓZEF OPALSKI



LUDOMIR RÓŻYCKI

LUDOMIR RÓŻYCKI (1884—1953) urodził się w Warszawie. W Konserwatorium Warszawskim był uczniem Zygmunta Noskowskiego. Studiował następnie w Berlinie w Akademii Muzycznej pod kierunkiem E. Humperdincka. W latach 1908—12 był we Lwowie kapelmistrzem operowym i profesorem konserwatorium. Po drugim pobycie w Berlinie powrócił w r. 1920 do Warszawy, gdzie przez krótki czas pracował jako dyrygent operowy.

Prócz oper: „Bolesław Śmiały” (libretto według St. Wyspiańskiego — Lwów 1907), „Meduza” (Warszawa 1912), „Eros i Psyche” (Wrocław 1917), „Casanova” (Warszawa 1923), „Beatrix Cenci” (Warszawa 1927) i baletu „Pan Twardowski” (Warszawa 1921), napisał Różycki poematy symfoniczne: „Stańczyk”, „Bolesław Śmiały”, „Pan Twardowski”, „Warszawianka” (prolog orkiestrowy do dramatu Wyspiańskiego), „Anhelli”, „Mona Liza”, „Król Kofetua”, utwory instrumentalne, pieśni.

Jako młody, początkujący kompozytor należał Różycki do grupy „Młodej Polski” (wraz z K. Szymanowskim, A. Szelutą i G. Fitelbergiem). W swych dziełach późniejszych, jak o nim pisze Adam Wieniawski: „ewokuje przed wyobraźnią słuchacza zapomniane legendy, roztacza obrazy pełne odrębnego czaru, maluje nastroje na pograniczu rzeczywistości i poezji... Styl Różyckiego charakteryzować można jako dramatyczno-programowy”.

OPOWIEŚĆ O MISTRZU TWARDOWSKIM

Prolog

Do kliniki psychiatrycznej zostaje przywieziony nowy pacjent, Twardowski, wy-
daje mu się, że jest historycznym alchemikiem i uczonym. To jego chory umysł wy-
wołuje wizję XVI-wiecznej, szczęśliwej Polski...

Część I

Północ. Słychać hejnał z Mariackiej Wieży. Pojawiają się postacie: Zygmunt Stary
i królowa Bona, Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna, społeczeństwo krakow-
skie... Wśród nich jest także Mistrz Twardowski, który ponad wiekami wyciąga
ręce ku naszej współczesności, ku choremu Twardowskiemu...

Noc. Okolica podkrakowska, w ciszy przerywanej tylko hukaniem sów i puchaczy
Mistrz Twardowski przygotowuje się do wezwania złego ducha. Zjawiają się siostry
diabelskie: Chorzyca, Dziewanna, Jędza, Marzana, Osoria i Wenda, które usiłują
uwieść Twardowskiego i wywabić go z zakreślonego kredą święconą kręgu. Kiedy
się to nie udaje, przybywa Diabeł w asyście swych najwierniejszych sług: Bachusa,
Latawca, Cerberusa, Wilkołaka i Odmieńca. Mistrz sprzedaje Diabłu duszę w zamian
za uczynienie go wszechwiedzącym, sławnym i za danie mu możliwości czynienia
rzeczy cudownych. Diabeł będzie mógł go zabrać wraz z duszą do piekła — lecz
tylko z Rzymu. Diabeł zgadza się. Twardowski podpisuje własną krwią cyro-
graf spisany na skórze wisielca. Rozpoczyna się upiorny sabat, który zostaje prze-
rwany przez pianie rannych kurów. Twardowski rozcierając obolałe ciało spostrzega,
że jest sam na Rynku Krakowskim.

W porannej mgle śpi tutaj ulubiony sługa Mistrza — Maciek. Twardowski budzi
go nie widząc, że na Rynek wkracza też Diabeł, który swą mocą będzie panował nad
wszystkim co się teraz wydarzy. Rynek zaczyna żyć własnym życiem. Przychodzi
tu także żona Twardowskiego, która sprzedaje garnki. Wybucho awantura między
nią a kwiaciarką o miejsce do handlu, której kres kładzie przybycie Lajkonika.
Pojawia się zaczarowany kegut, przypominając o diabelskiej mocy, która włada
Rynkiem. Wreszcie Diabeł rozpętuje rozszałego czardasza. Wszyscy tańczą, nie
mogąc się oprzeć sile złego ducha.

Część II

Klinika psychiatryczna. Chory tęsknie patrzy za kratę. W jego umyśle toczy się
dalej historia Mistrza sprzed wieków...

Komnata króla Zygmunta Augusta. Tu ma nastąpić inwokacja, czyli wywołanie
ducha Barbary Radziwiłłówny. Twardowski czyni przygotowania: żąda od króla wło-
sów Barbary, czyni zaklęcia ... Pojawia się orszak żałobny zjaw na końcu którego
kroczy postać zmarłej. Jej ruchami kieruje Diabeł. Kiedy król wbrew ostrzeżeniom
rzuca się w kierunku ukochanej — czarująca postać, mocą diabelską, przemienia się
w upiorne widziadło... Twardowski opuszcza Wawel.

Mistrz wędruje wraz z Maćkiem, na swej drodze napotyka kondukt żałobny. Oto
Panna Młoda, której mąż zmarł nagle: zrozpaczona błaga Twardowskiego o pomoc.
Ten wskrzesza zmarłego, nie wiedząc, że i w tym pomaga mu Diabeł.

Mistrz wraca znowu na Rynek. Tu puszcza się w pogoń za piękną szlachcianką,
która wiezie go do zajazdu. Twardowskiego oplatają miłosnymi siłami kolejne
wcielenia siostr diabelskich: Szlachcianka, Piękna, Odaliska, Bachantka, Kariatyda
i Diablica. Mistrz osaczony dostrzega nagle napis: Rzym. Rozumie, że wpadł w po-
trząsk. Diabeł przypomina mu jeszcze, że dał słowo szlacheckie... Ratunek zjawia
się nagle. Słychać godzinki do Najświętszej Panny Marii, które niszczą moc diabel-
ską. Mistrz z wiernym sługą Maćkiem zmierza ku swemu przeznaczeniu, ku księży-
cowi. Na próżno wyciąga za nim ręce nasz Twardowski, współczesność nie może
wyrwać się ku legendzie...



MISTRZ TWARDOWSKI

(fragmenty)

Ja urodziłem się mścicielem męki,
Ja, mistrz Twardowski. — Śpiącemu w kolebce
Musiały snąć już śnić się jakieś lęki,

Jakieś wychudłe, przerażone ślepce
Snać mi nuciły piosnki umęczone
O łzach i nędzy. Bo kiedy mi szepce

Piastunka słowa tkliwe i pieszczone,
Ja w sercu czułem gwar ciemnego szumu
I oczy miałem dziwne, przelęknięte

Jak gdyby dziecko, w którym kwiat rozumu
Jeszcze zamknięty, już miało przeczucie
Bezmiernych cierpień i udręczeń tłumy.

Jakby słyszało w głuchej wichru nucie
Skargi a płacze w drzew bezlistnych chrzęście,
Płacze, co kiedyś wrzącej zemsty chucie

Zatłą w niem ogniem i każą wzniesić pięście
W dzikiej, wytrwałej do ciemni mogilnej
Walce o cudze i o własne szczęście.

....
Odwieczne miasto królów i mocarzy,
Wspomnieniem wielkich chwil ciche i święte,
Witam i smutek jest na mojej twarzy.

Czy rozjęczały się dzwony pęknięte?
Zda się, że każdy głaz głucho szeleści
Minione chwały, w głąb kamienną wklęte,

Pod mchem, którego miękką pieczą pieści
Czas karlejący głązy opleśnione...
Głązy, spłowiałych wspomnień opowieści....

Te mury ciemne, ponure, omszone,
Jakoby pełne tajemnej obawy,
Aby ze snów swych zbutwiałych zbudzone

Nie posłyszały smutnej życia wrzawy.
Są, jak wydarte zamierchłej, dalekiej
Przeszłości pogan, oltarze, gdzie sławy

Obrzęd tajemny odprawiały wieki...
Szczątki patyną skryte od pochodu
Lat, od całunków wichrów, burz i pieki...

W ciężkim wielkości śnie śpi dusza grodu,
Wieżami tumów niebu się modląca,
Wodami Wisły u Wawelu spodu

Rozgwarna chwałą swoich lat tysiąca...
A jednak z murów jakiś się wylega
Lęk i marzenia o mocy zamąca...

Chociaż stolicy siła i potęga
Stroi majestat królewski, wspaniały,
Choć berło swą wolą w sąsiady sięga:

Jednako jakiś żal Piastowej chwały,
Co gniazdu wierna bez ochyby...
Dziś oczy króla... gdzieś w oddal spojrzwały...

....
Za obrazę Boga i bluźnierstwo
Czart dał mi przyszłość pyszną, sławną, młodą.
Stuletnią rzeźkość wiośnianą i czerstwą,

Kwitnącą zdrowiem i świeżą urodą,
I słodycz złotych win z rozkoszy dzbana
I raje, w które tęsknoty mię wiodą.

Tymczasem ma dusza czartom sprzedana
Wszystko uczyni, czem swą chęć zatrudnia:
Zamienia w szczere złoto stogi siana,

Wino wytryska tam, gdzie była studnia,
Śniegiem pokryta niwa wnet kołysze
Kłosa zbóż złotych, z lodowego grudnia

Lato powstaje w całej swojej pysze,
Rój pszczoł okraża miodową pasiekę
I ptaki lasów rozbudzają ciszę.

I w chłodną zimę zmieniam letnią spiekę,
Ogrodom każę kwitnąć na opoce,
W potoki mleka przeistaczam rzekę.

Podniebne zamki buduję przez nocę,
Bowiem w nagrodę bożej nienawiści
Posiadłem dziwnych zaklęć czaromoce.

I już z tej służby szatańskiej korzyści
Ogromne ciągnę, zadatek, że ciemna
Moc obietnice wszystkie ziści,

....
A tam wśród ludu, gdy mój próg domowy
Pustym obaczył, powstają legendy.
Bowiem zniknięcie moje pochop nowy

Dało ich wieściom... Przędziwem gawędy
Owite imię me dzwonić zaczyna
Mgłą tajemniczą i oblata grzędy.

Śpiewano o mnie, że przyszła godzina,
W której się miałem oddać mocy piekła...
Północ wybiła... Z pobliskiego młyna

Wypadła jakaś ciżba czartów wściekła,
Co okrażają piekielnymi tany
Mój dom... Zagłada wyrok na mnie rzekła...

Trzęść się poczęły mojej chaty ściany,
Mgły jakieś wstały w ognistym oparze...
Wtedy mnie ze snu zbudziły szatany...

Zerwę się z łękiem, ... Czy jawa? Czy marzę?
Przecieram oczy i w trwodze śmiertelnej
Widzę wokoło, jakieś ciemne twarze...

Wtedy powstałem straszny i piekielny
I jęknę szaleń, że życie ucieka,
A wkoło wyjścia broni krąg mar szczelny....

Czerwona zgraja dzikim śmiechem szczeka,
A ja już marzę umknąć gdzieś na szczyty
Z matni i śni mi się droga daleka....

Zaklina tajny czar, by nieprzebyty
Las i bagniska bezdennymi błoty
Od tej mnie strasznej oddzieliły świty..

I dom się zatrzęsł z hukiem, a łomoty
Piorunów wolną mi wybiły drogę...
Las wyrósł dziki, gąszcze i wykroty....

Zmije pętają ścigającą nogę,
A męt topieli stęchłej i gnijącej
Rozlaźl się głębią... Teraz uciec mogę....

Głuchem powietrzem w dal uciekający
Silny się w duszy czułem i bezpieczny ...
A nagle echo niesie głos huczący...

Wrzask ten mnie dopadł, jak miecz obosieczny...
Przekleństwa lecą ze złego posiewu
Piekła wyroste, w ohydzie wszetecznej.

I słyszę słowa zjuszonego gniewu...
Złamana słowa twojego poręka!
Kazałeś bronić się wodzie i drzewu...

Dotrzymać słowa tchórz w tobie się lęka!
Spodliłeś pyszną dumę, by ująć głową!
I przed wybiegiem duch niezłomny klęka...

»Tyś się nam prostą poręczył umową...
I dziś się poddać chcesz łupem obławy...
A my wierzyli na człowiecze słowo.«

Wtedy stanąłem, bom uczuł wstyd krwawy,
Żem wiarę w słowo człowiecze w szatanach
Zachwiał, struchlały nędznymi obawy...

Więc gdzieś na pustych przystanąłem łąnach
I znów zakłęta moc czarów wywiodeę
I każę lasom i bagnom w tumanach

Mgieł zniknąć, rozwiązać się aby przeszkodę
Usunąć wszelką przed tą czernią tłumną
Która ściagała mię przez las i wodę.

I wtedy z pychą wyniosłą i dumną
W ręce oddałem się moim oprawcom
Nie ulatując chęcią nierozumną

Ku żadnej zdradzie, ani ku wybawcom.
I w dal mnie porwą, a nasz pęd świat trwoży!...
Lecimy szumnym podobni latawcom...

A bezmiar naszym drogom się otworzył...
Już tylko chmury wkoło nas się wloką...
Uczułem, że mnie sen ostatni morzył...

Gdzieś ponad ziemią, wysoko, wysoko,
Gdy zimny powiew dech mi już zapierał,
Ku ziemi jeszcze obróciłem oko.

Kształt malejący jej w dole zamierał
I w beznadziei mrokiem duch się chmurzy,
Gdy się tak zwolna obraz jej zacierał...

I długie chwile minęły podróży
I nagle czułem, żem stanął wśród chłodu,
Że tu jest koniec wędrówki po burzy

...

Czas mi odlecieć duchem w wir nieskończoności,
Ażeby wszelkie światy lotami przemierzyć,
Bo mi pisano w księdze przeznaczeń wieczności:

Nad gwiazdy moje serce podnieść i rozszerzyć,
Rozbłysnąć majestatem triumfalnej pychy,
I powstać wielkim światem i w siebie uwierzyć!

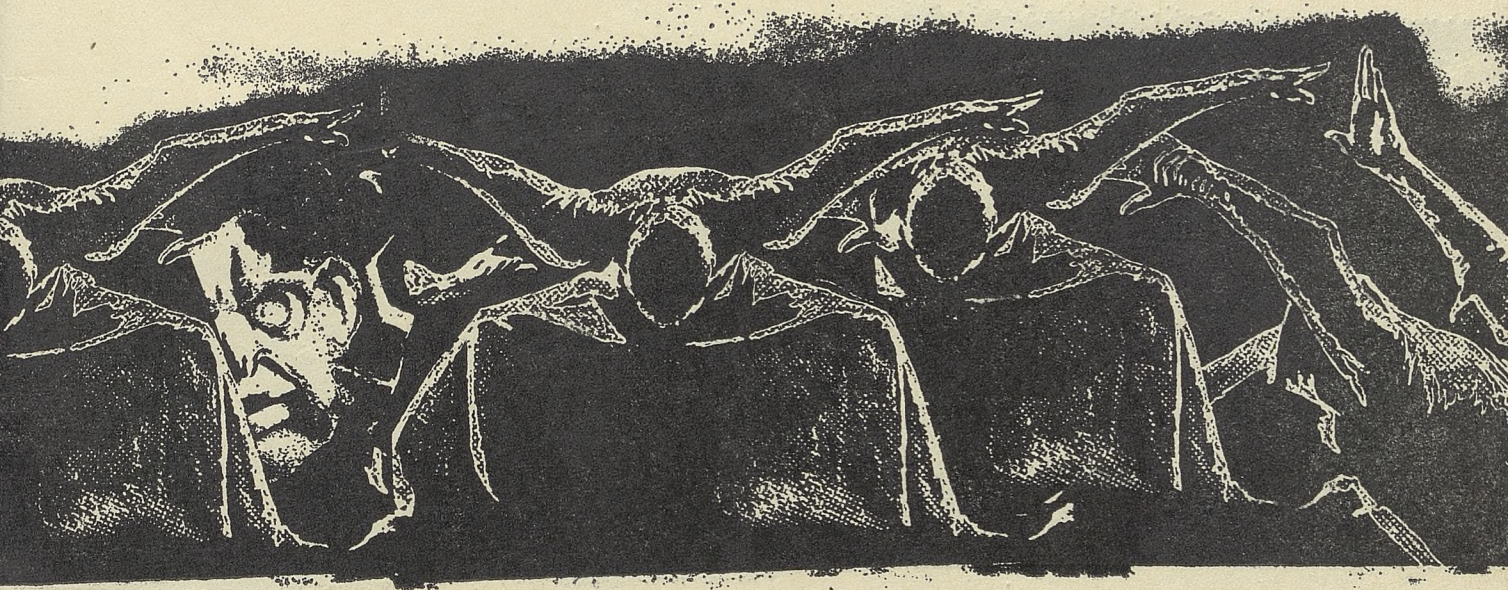
A tyś mnie pełnym błędów stworzył, jak twór lichy, —
Więc odchodzę od Ciebie dawny, stary Boże!
I już nie będę nigdy ja przed Tobą cichy! —

Samemu sobie zdany, dziś sam siebie tworzę!

....







OPOWIEŚĆ O MISTRZU TWARDOWSKIM

Muzyka

— **LUDOMIR RÓŻYCKI**

Libretto

— **JÓZEF OPALSKI**

Kierownictwo muzyczne

— **MARIAN LIDA**

Reżyseria, inscenizacja i choreografia

— **TOMASZ GOŁĘBIEWSKI**

Scenografia

— **KAZIMIERZ WIŚNIAK**

PREMIERA 20 KWIETNIA 1980 R.

Asystent choreografa

— **EDWARD SZPOTAŃSKI**

25-LECIE KRAKOWSKIEGO TEATRU MUZYCZNEGO



OBSADA:

Mistrz Twardowski — TOMASZ GOŁĘBIEWSKI
Diabeł — BOGUSŁAW WILK
Pani Twardowska — EDWARD SZPOTAŃSKI
Maciek — KRYSZYNA UNGEHEUER
Chorzyca — RAFAŁ MRÓZ
Dziewanna — JOANNA ANDZIAK
Marzana — ALINA TOWARNICKA
Ossoria — BARBARA GATTY-KOSTYAL
Merkana — ANNA GLISZEWSKA
Wenda — GRAŻYNA KARAŚ
Jędza — MAŁGORZATA URANEK
Bachus — MAŁGORZATA MAKOWSKA
Latawiec — LIDIA TOMASZEWSKA
Cerberus — ALICJA NIWELT
Wilkolak — JACEK SULIGA
Odmieniec — MIECZYSLAW BANET
Barbara Radziwiłłówna — JÓZEF KIELJAN
Zygmunt August — BOGUSŁAW WILK
Wcielania sióstr diabelskich — WŁODZIMIERZ SZŁEK
„Szlachcianka” — MAŁGORZATA URANEK
JACEK HECZKO
— MAŁGORZATA MAKOWSKA
— LIDIA TOMASZEWSKA
— ALINA TOWARNICKA
— BARBARA GATTY-KOSTYAL
— ANNA GLISZEWSKA
— JOANNA ANDZIAK
— GRAŻYNA KARAŚ
— MAŁGORZATA URANEK

„Karczmarz”
„Karczmarka”
„Zakonnik”
„Kwiaciarka”
„Cyganka”
Zygmunt Stary
Królowa Bona
Stańczyk
Szlachta

Krakowiacy (balet)

Chłopiec (Pan Młody)
Dziewczyna (Panna Młoda)
Prolog
Pan Twardowski
Lekarz

— STANISŁAW DOBRANOWSKI
— ANNA BIL
— JAN FIREK
— JADWIGA GALANT
— MAŁGORZATA URANEK
— BOGUSŁAW WOJNOWSKI
— KRYSZYNA JUREK
— WOJCIECH RADOŃ
— ELŻBIETA KOSMAŁA
— LIDIA TOMASZEWSKA
— LECH DRUCH
— MAREK FIMA
— JOLANTA BOCHACZEK
— ILONA DWORSKA
— IRENA BARAN
— RUTA MACZKA
— JADWIGA PYTEL
— JAN STAROWICZ
— STANISŁAW URBANIK
— WŁODZIMIERZ GURGUL
— STANISŁAW URBANIK
— ELŻBIETA KOSMAŁA

— STANISŁAW ZIÓŁKOWSKI
— ZBIGNIEW GIERASIŃSKI

Kogut, Lajkonik, Husarze, Baby, Kapela cygańska, Krakowiacy, Chłopi, Żebracy,
Dworzanie króla, Potwory, Zaczki, Gosposie, Kwiaciarki — Chór KTM oraz uczniowie Studia baletowego KTM



Kierownictwo studia baletowego
— pedagog BARBARA KAŁUŻNA
Inspektor baletu
— JÓZEF KIELJAN
Korepetytor baletu
— TADEUSZ MARKOWSKI

Kierownictwo i przygotowanie chóru
— ZBIGNIEW TOFFEL
Inspicjent
— ANNA JAWORSKA



Wiliam Horzyca

PAN TWARDOWSKI

Gdy na gwieźdnym zegarze uderzy godzina,
I siedem się odemknie złocistych bram cudu,
I moja się rozchyła smutna pajęczyna:
Schodzę patrzeć na nalane nocą serca ludu.

...
Jak szalony poeta, którego w gospodach
Tęgie upiło wino, tak błądzę po nocy
Wśród białych domów wiejskich i drzew po ogrodach,
Od jej świętej i słodkiej opętany mocy.

...
Światła wiodą mnie błędne puste zaułki,
Drogę wskazują w szybach księżycy świecące.
Wiem: gdzieś czeka już balkon, jak gniazdo jaskółki —
chustka biała — wiem — usta jak rana pałaca.

...
Wiem że z za węgla ktoś wyjdzie pachnący różami
I popłynie powietrzem z srebrnego błękitu,
Potem wszystko jak płaszczem przykryje się mgłami —
I szeptu będą w górze drżały aż do świtu.

...
A tymczasem na palce białe od księżyca,
Objęte jak skrzydłami gankiem chłodnych cieni.
Ciemne gromady każda wylewa ulica.
Lud wieczorny o oczach z świetlistej zieleni.

...
Snują się sennie, błędnie ... Nagle ktoś zaszlocha —
I śpiew się wzniesie wielki pod szklane niebiosy —
Ach łyż... Wśród łez, wyznania, jak marzy i kocha
On, co wypełził z suterenu — lud głodny i bosy.

...
I między skrzące gwiazdy, niezgadnione znaki
Pisze prosty lud ziemi ciężką, czarną dłonią —
A ręce wyciągnięte chwieją się jak ptaki
I jak ptaki westchnienia po niebie się gonia, —

...
Za wami, za ptakami, za skrzydły białymi
Lecę, a noc mię niesie na miękkim obłoku:
Świat się pode mną cały od jasnych snów dymi,
I sto świętych kadzielnic w srebrnym tli się mroku.

...
Natenczas tę pieśń słyszę, którą tylko słyszy
Bóg i Jego anieli: Pieśń Marzącej Ziemi —
Wiedzie mnie ktoś pod rękę wśród bezmiernej ciszy,
Nad otchłanie związane ścieżkami złotymi,

...
W wieczność, w świat — Aż księżyc w kształt srebrnego sępa
Spadnie na mnie drapieżny, w straszne chwyci szpony
I porwie i porzuci w głuchych gwiazd ostępach,
Bym co dzień był przeklęty i co noc zbawiony.

KAROLOWI SZYMANOWSKIEMU POŚWIECONE

MISTRZ TWARDOWSKI

„Jedzą, pija, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola,
Ledwie karczmy nie rozwalą,
Cha, Cha! Chi, chi! Hejże, Hola

Twardowski siadł w końcu stoła,
Podparł się w boki, jak basza:
„Hulaj dusza, hulaj!” — woła,
Śmiesz, tumani, przestrasza.

Któż nie zetknął się ze strofami znanej ballady Adama Mickiewicza, poświęconej niesfornej połowicy mistrza Twardowskiego. Literatura romantyczna nobilitowała naszego bohatera, dodając mu powabu i niepospolitego uroku. Z bardzo kruchych i ulotnych fragmentów podań, tradycji, stworzono niezwykle sugestywną, historycznie i psychologicznie monolityczną osobowość wielkiego czarnoksiężnika Twardowskiego. Natychmiast obdarzono go dużą sympatią. Ustalono też epokę, w której żył i działał. Były to czasy Złotego Wieku, panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, zatem okres gdy kultura polska stała się równorzędnym partnerem w kulturze europejskiej. Po dworach ziemiańskich, pałacach magnackich, domach mieszczańskich opowiadano przepiękną legendę o polskim czarnoksiężniku, widząc w nim odpowiednika niemieckiego doktora Fausta. Wszedł do wielu przysłów. Kim zatem był osławiony mistrz Twardowski? Czego z zapartym tchem słuchamy w długie, zimowe wieczory?

Wedle podań gminnych i dorobionej z upływem czasu legendy Twardowski to przede wszystkim szlachcic po mieczu i kądzieli. Studiując uczone księgi w przesławnej Akademii Krakowskiej wyczytał w nich, że można przywołać diabła i zawrzeć z nim pakt. Nieopodal Krakowa, w skalistych wzgórzach Krzemionek, doszło do spotkania biesa z Twardowskim. Ugodzili się, że w zamian za oddanie duszy, szatan będzie pracował dla czarnoksiężnika. Podpisano krwią cyrograf, w którym mistrz zobowiązał się, że odda duszę diabłu, lecz stanie się to w ... Rzymie.

Zaczął się wspaniały okres w życiu Twardowskiego. Trudnił się praktykami magicznymi i lekarskimi, które w owym czasie wzajemnie się uzupełniały. Szybko zyskał sławę i uznanie. Diabeł wykonał wszystkie polecenia i rozkazy mistrza. Stworzył kopalnię srebra w Olkuszu, przenosił skały, pozwalał Twardowskiemu latać na kogucie i zmieniać postać. Wreszcie dzięki szatańskiej mocy wywołał ducha zmarłej królowej Barbary, ukochanej żony Zygmunta Augusta. Panoszył się Twardowski po całej Rzeczypospolitej, najlepiej znał go Kraków i okolice. Z niekłamnym zachwytem podziwiano diabelskie sztuczki mistrza. Jednak i na niego przyszedł kres. Nie mogąc zwabić go do Rzymu diabeł uciekł się do fortelu. Ledwo przekroczył próg karczmy zleciały się niemal wszystkie diabły i moce piekielne. Mistrz zobaczył jednak dziecię świeżo ochrzczone, płaczące w kółeczku. Natychmiast porwał je na ręce. Trzymając bezgrzeszne niemowlę wytracił oręż, z ręki szatana. Diabeł nie był w ciemie bity. Wyciągnął cyrograf i szepnął „Verbum nobile debet esse stabile” (Słowo szlacheckie winno być dotrzymane). Słowo szlachcica było dla Twardowskiego ważniejsze niż dusza. Oddał się w ręce diabłów. Szatani rychło porwali czarnoksiężnika i ulecieli z nim w przestrzeń. Oddalał się Twardowski od ziemi. Przyglądał się wioskom, miasteczkom, aż ujrzał umiłowany Kraków, smutno mu się zrobiło. Z oddali błyszczały wieże mariackie, połyskiwały dachy katedry i zamku. Słysząc było bicie dzwonów. Mistrz przypomniał sobie kantyczki i zaczął śpiewać nabożną pieśń ku czci Bogarodzicy. Ułożył ją jeszcze w młodości. Gdy diabli usłyszeli tę pieśń — ustąpili, a z niebios odezwał się głos: „Zostaniesz do dnia sądnego,

zawieszony tak jak teraz!'. Zawisł więc Twardowski między niebem a ziemią. Z oddali spogląda na Kraków, a plotki o życiu w mieście przynosi mu zaufany sługa Maciek, którego ongiś mistrz przemienił w pająka. W każdą księżycową noc tka swą nić pajęczą i zbliża się po niej do Krakowa, by potem świtem wrócić do mistrza i opowiedzieć mu o ukochanym przezeń mieście położonym u stóp Królewskiego Wawelu.

Tyle uroczą baśń, później uzupełniana i poszerzana. Twardowski w żupanie i w kontuszu, z karabelą u boku stał się niemal bohaterem narodowym. Wiadomości historyczne o życiu czarnoksiężnika były nader niejasne. Wspomnił o nim w XVI wieku Łukasz Górnicki, potem Józef Wereszczyński i Joachim Possel. Współcześni przypisywali mistrzowi wywołanie ducha królowej Barbary Radziwiłłówny, co też przyniosło mu największy rozgłos i sławę wyśmienitego maga.

Na początku XIX stulecia wyciągnięto z niepamięci i odkurzonego postać Twardowskiego, przeciwstawiając go Faustowi. Stał się jego ekwiwalentem. Romantyzm kreował Twardowskiego na herosa narodowego, o którym nic — poza baśnią — nie wiadziało. Znane informacje były mgliste i pełne niedomówień. Jak zwykle w takich przypadkach bywa zaczęto dorabiać legendę, tworząc urzekającą mistyfikację. Rzecz jasna Twardowski zgłębił tajniki magii. Stworzył potem własną tajemną szkołę, niedaleko mogiły Krakusa. Dużo podróżował po Polsce. Poznał go Poznań, Bydgoszcz, nie licząc pomniejszych miast. Był powszechnie znanym i cenionym czarnoksiężnikiem.

Pierwszym badaczem, którego zainteresował Twardowski był zasłużony dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej Jerzy Samuel Bandtkie („Historia drukarni krakowskich”, Kraków 1815). Urokliwy temat szybko podjęli literaci Tomasz Zan i Adam Mickiewicz. Ballada „Pani Twardowska” uczyniła z czarnoksiężnika sympatycznego szlachcica prawującego się z diabłem. Równocześnie rozwinęło zażartą polemikę wokół osoby mistrza i jego historyczności. Dużo zamieszania wywołała tzw. „Księga Twardowskiego” (zbiory Biblioteki Jagiellońskiej), którą przypisano mistrzowi, jak również zwierciadło przechowywane w kościele parafialnym w Węgrowie. Pochodzenie księgi szybko wyjaśniono, ustalając jej proveniencję i przy tej okazji odbierając ją Twardowskiemu. Temu zagadnieniu poświęcił dysertację doktorską (1835 r.) Józef Muczkowski. Aż do tego stopnia osoba polskiego Fausta frapowała współczesnych. Zwierciadło czarnoksiężnika do dzisiaj pozostało zagadką i jest niezwykle osobliwością przechowywaną w zakrystii kościoła parafialnego w Węgrowie. Stanowi pamiątkę po Twardowskim, której autentyczność nie ulega wątpliwości. Na ramie zwierciadła umieszczono łaciński napis, który w polskim tłumaczeniu znaczy: „Twardowski tym zwierciadłem zabawił był wykonując magiczne sztuki, lecz bawienie to zostało zamienione na służbę bożą”.

Właściwie na dobrą sprawę przez cały wiek XIX spierano się o autentyczność i historyczność osoby Twardowskiego. Pojawiły się rozmaite interpretacje i hipotezy, które nie dawały pełnego wyjaśnienia problemu. A mistrz ciągle królował w pieśni, literaturze i baśni. W XX stuleciu dzięki badaniom Jana Kuchty i Romana Bugaja udowodniono niezaprzeczalnie historyczność postaci mistrza. Twardowski okazał się protegowanym i przyjacielem biskupa krakowskiego Franciszka Krasińskiego (zm. 1577 r.). Razem studiowali w Wittenberdze, gdzie Krasiński zetknął się z Twardowskim. Stamtąd powrócili do Krakowa. Obydwaj interesowali się sztukami tajemnymi. Znajomość magii tak modnej w Renesansie, przydała się Twardowskiemu. Krasiński należał do kamaryli dworskiej stworzonej przez Mniszchów i Barbarę Giżankę, ostatnią miłośnicę króla Zygmunta Augusta. Za wstawiennictwem Krasińskiego dostał się Twardowski na dwór królewski. Wydaje się, że król zatrudnił go jako maga, wróżbitę i nadwornego astrologa czyniąc go potem podkoniuszym królewskim. Osiągnął przeto Twardowski godności państwowe. Na dworze Zygmunta Augusta rola się od różnych czarnoksiężników, astrologów i wiedźm. Król nieraz odwoływał się



do ich pomocy. Lekarz nadworny Zygmunta III, Joahim Possel przekazał dokładną informację o wywołaniu przez Twardowskiego ducha zmarłej królowej: „Barbara, urodzona z rodziny Radziwiłłów, do której król tak wielką (jak wielu podaje) płonął miłością i najserdeczniej ją kochał, tak że po jej śmierci przedsięwziął ją ujrzeć, choćby życie było zmyślonym. Zawołał zewsząd do Krakowa biegłych w czarnoksięstwie, aby zadali sobie trudu, i by, dłużej nie był karmiony prózną nadzieją, bardzo znaczne wyznaczył nagrody. Znaleziono człowieka o nazwisku Twardowski, który zapewniał, że niezawodnie ukaże królowi Barbarę przechodzącą. Król dając wiarę obietnicom i z największym upragnieniem wyglądał naznaczanego dnia. Twardowski uprosił króla by z krzesła, na którym siedzi nie ruszył się, zachowując milczenie, gdyby inaczej postąpił, byłoby narażone na niebezpieczeństwo życia i duszy. Przy ukazaniu się (mary) było widać smutną, żalowaną i jakby niesłychaną tragedię. Mało brakowało, a króla nie można by zatrzymać i rzuciłby się na jej łono i zapragnąłby jej słodkich uścisków, gdyby Twardowski króla nie odciągnął i nie zatrzymał na krześle, aż mara zniknie. Twardowski wykorzystany przez Mniszchów, Krasińskiego i Giżankę do wywołania duchów, stał się po śmierci Zygmunta Augusta (zm. 1572) zbyt cenny. Więcej, za dużo wiedział o dworskich sprawkach przez co był niebezpieczny. W powietrzu wisiał skandal, a osoba czarnoksiężnika stała się niemiłe widzianą. Jako persona non grata uciekł z dworu, lub — co bardziej prawdopodobne został na zlecenie Mniszchów zgładzony. Ślad bowiem po nim zaginął. Przepadł bez wieści. Zakończenie legendy o porwaniu przez diabły mogło na to wskazywać. Tak skończył się burzliwy żywot Twardowskiego. Tyle prawdy historycznej. Uzupełnić ją trzeba o jeden szczegół. Twardowski miał zapisać magiczne zwierciadło biskupowi Krasińskiemu. Rodzina Krasińskiego związana z Węgrowem ofiarowała go do miejscowego kościoła parafialnego. Natomiast legenda Twardowskiego skrytalizowała się ostatecznie w XVIII i na początku XIX wieku. Przybyły takie motywy jak karczmą Rzym, cyrograf diabelski, zła żona o cechach sekutnicy oraz umieszczenie na księżycu.

Legenda rozwijała się błyskawicznie, dodawano nowe wątki: Twardowski wszedł na stałe do literatury polskiej. Tu fikcja miała prawo przeplatać się z prawdą. Kazimierz Władysław Wójcicki („Klechdy, starożytne podania i opowieści ludu polskiego i Rusi”, Warszawa 1837 r.) jako pierwszy przekazał pełną klehdę o mistrzu, opowiadaną później przez całe pokolenia. Bohaterem powieści uczynił Twardowskiego Józef Ignacy Kraszewski („Mistrz Twardowski” Wilno 1840 r.), dając przy tym wszechstronny i bodaj najpełniejszy wątek fabularny, wzbogacony znacznie w stosunku do oficjalnej baśni o nowe elementy. Powieść Kraszewskiego stworzyła obowiązujący w świadomości stereotyp Twardowskiego jako uczonego lekarza, czarnoksiężnika, zręcznego kuglarza i dowcipnego filuta. Szybko narastały liczne utwory literackie poświęcone Twardowskiemu (m.in. K. W. Wójcicki, E. Dembowski, J. Korsak, J. Szuski, L. Rydel, W. Sieroszewski). Równolegle powstawały utwory muzyczne: „Twardowski na Krzemionkach” opera muzyczna J. Baszyny, tekst J. N. Kamiński, (premiera 22. VI. 1825 r. Lwów); „Pan Twardowski” opera, muzyka A. N. Wierstowskiego, tekst M. N. Zagorskin, S. T. Aksakow (premiera 24. V. 1828 r. Moskwa); A. Sonnenfeld „Pan Twardowski” balet opera, muzyka B. Wallek-Walewski, tekst A. Bandrowski (premiera 13. I. 1915 r.). Muzycznym uwiecznieniem opowieści o mistrzu Twardowskim jest balet Ludomira Różyckiego „Pan Twardowski”, którego premiera odbyła się 9. V. 1921 r. w Warszawie. Treść pierwszej wersji baletu osnuto na powieści Kraszewskiego.

Urokliwa legenda o polskim Fauście, mistrzu sztuk tajemnych, szlachcicu Twardowskim weszła na stałe do narodowego skarbcza kultury, inspirując poetów, pisarzy malarzy oraz kompozytorów. Prawdą o Twardowskim przepleciona z tradycją tworzy całość urzekającą również u schyłku naszego stulecia.

Michał Rożek

ORKIESTRA

I SKRZYPCE

Janusz Miryński — (koncermistrz)
Leszek Skrobacki
Erwin Sitek
Teresa Szarek
Stanisław Moskal
Stefan Solarczyk
Anna Klimczyk
Jan Wojcieszek
Aleksander Opaska
Jacek Kaliński
Janusz Czubak

II SKRZYPCE

Benedykt Szymura
Anna Burzyńska
Zbigniew Uliasz
Henryk Olejniczak
Jan Malik
Ewa Tosik
Maria Pawlukiewicz

ALTÓWKI

Mieczysław Satora
Aleksandra Senisson
Zofia Kowalska
Tadeusz Kostecki
Krystyna Sterkowicz

WIOLONCZELE

Barbara Wrońska
Ryszard Sterkowicz

KONTRABASY

Ryszard Węgrzyn
Marek Mackiewicz
Wiesław Grela

FLETY

Stanisław Węgrzyn
Danuta Bińczycka
Bronisław Zajac

OBOJE

Magdalena Paździor
Marek Włodkowski
Stanisław Korta

KLARNETY

Ignacy Wyczyński
Stefan Siwiec
Stanisław Orczyk

FAGOTY

Damian Gryboś
Eugeniusz Studnicki
Henryk Urbański

TRĄBKI

Tadeusz Jodłowski
Magdalena Starzycka
Czesław Dołęga

WALTORNIE

Józef Wróbel
Tadeusz Noga
Zygmunt Firlić
Ireneusz Gajewski
Lech Skoczylas

PUZONY

Maksymilian Groborz
Andrzej Bigoś
Andrzej Wsolek

TUBA

Eugeniusz Kania

PERKUSJA

Kazimierz Dobrowolski
Anna Rzepa
Stanisław Welanyk
Piotr Kania
Barbara Nowak

HARFA

Małgorzata Skoczeń
Bożena Zalewska

CELESTA

Irena Celińska
Krystyna Waldek

Inspektor Orkiestry
BARBARA WRÓŃSKA

CHÓR

SOPRANY

Mania Czarnecka
Maria Cieśla
Urszula Treszczyńska
Wilhelmina Galas
Krystyna Jurek
Hanna Jonczyk
Barbara Stanisł
Bogusława Konkiel
Ewa Jędryka
Bożena Lewandowska
Krystyna Matys
Jolanta Pal
Barbara Pasierb
Julia Zak
Zdzisława Sznajder
Beata Wąsowicz

ALTY

Barbara Adamik
Anna Bartnik
Helena Bryś
Wanda Dusza
Krystyna Dobrzańska
Iwona Fenczyn
Jadwiga Galant
Janina Grygiel
Krystyna Pisarzowska
Ewa Rogowska
Barbara Struzik
Józefa Kitajkowska
Renata Sejdor
Anna Włodkowska
Brygida Zaborowska

TENORY

Andrzej Calka
Piotr Czupryś
Józef Garlak
Jerzy Gonet
Jarosław Hemzaczek
Rafał Kazanowski
Krzysztof Kiełbiński
Jan Maksymowicz
Wojciech Radoń
Andrzej Wierzbicki
Bogusław Wojnowski
Ignacy Górniak

BASY

Mieczysław Domagalski
Emil Dźwigoń
Jan Firek
Mieczysław Gaczol
Zbigniew Gierasiński
Tadeusz Hajduk
Kazimierz Jędralczyk
Roman Kwiatkowski
Aleksander Kwaśny
Stanisław Makohon
Stanisław Ziółkowski
Włodzimierz Gurgul

Kierownik Chóru
ZBIGNIEW TOFFEL

Inspektorzy chóru
RAFAŁ KAZANOWSKI
RENATA SEJDOR

Korepetytor
MAŁGORZATA WESTRYCH

ZESPÓŁ TECHNICZNY

Kierownik działu technicznego

MIECZYŚLAW STANO

Brygadier sceny

WIEŚLAW KUTYŁA

Kier. prac. scenotechnicznej

FRANCISZEK FREŃ

Kier. prac. kraw. damskiej

ALICJA TEKIELA

ZOFIA ZIEMBIŃSKA

Kier. prac. kraw. męskiej

TADEUSZ DROZDA

FRANCISZEK MUSIAŁ

Kier. prac. peruk.-fryzjerskiej

CZESŁAWA GWIZDAŁA

JADWIGA BĄK

Światło

RYSZARD STAROBRAŃSKI

Akustyka

ZBIGNIEW JANIK

Kostiumy

Pracownie KTM

Fryzury

Zespół fryzjerski KTM

Nakrycia głowy

JÓZEFA KOPACZ

Pracownia modelarska

WOJCIECH STEPNIOWSKI

MARIAN PASŁAWSKI

Obuwie

Sp-nia „GROMADA”

Koordinacja Pracy Artystycznej

LUCYNA KOŁODZIEJCZYK

SŁAWA BEDNARCZYK

Organizacja Widowni

IRENA VALENTA

JANUSZ MODRAKOWSKI

Redakcja programu

JÓZEF OPALSKI

Współpraca

ELŻBIETA BROŻEK

Opracowanie graficzne

MŚCIWOJ OLEWICZ

Cena zł 15 **Exemplarz okazowy**

A MOŻE BY TAK BALET?



Daleką jest myśl ode mnie, ażeby dochody teatru w Krakowie wystarczyć mogły na utrzymanie baletu takiego, jakim się cieszy Wiedeń lub Warszawa; przecież kosztą przysposobienia i utrzymanie kilku tancerzy i tancerek chociażby drugiego rzędu nie są tak wielkie, żeby ich antreprzyza nasza opędzić nie mogła, tym więcej, że balet jakikolwiek, chociażby najskromniejszy, dodając nowego powabu wystawom scenicznym zachęciłby zapewne publiczność do liczniejszego uczęszczania do teatru i kosztą utrzymania swego z procentem powrócił. W korpusach baletów w Warszawie, Wiedniu, Dreźnie i Berlinie znajduje się mnóstwo osób młodych płci obojej, które nie będąc solo tancerzami i baletnikami pierwszego rzędu, mogłyby jednak (a zwłaszcza też w Krakowie) wystąpić w kadrylu, pas de deux lub innym solo tańcu. Tancerze tacy i tancerki mogą się obejść bez znajomości języka polskiego, a nędzna płaca, jaką zwykle jako statyści pobierają przy większych teatrach za granicą nie każałyby się im zapewne wahać w przyjęciu obowiązków do Krakowa, gdyby tu lepsze dla siebie znaleźli widoki. Obowiązki baletmistrza, za małym stosunkowo wynagrodzeniem, przyjąłby każdy z metrów tańca bawiących w Krakowie i balet taki mały, choćby się tylko składał z ośmiu lub dziesięciu osób, wielkiego by widowiskom teatralnym w Krakowie mógł dodać powabu.

Hilary Meciszewski

„Uwagi o teatrze krakowskim” 1843 r.

